

HENRYKA HEINSDORF

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, Izrael, dwudziestolecie międzywojenne, współczesność, rodzice, matka, Mina Heinsdorf, ojciec, Mordechaj Heinsdorf, rodzina Wolmanów

Rodzice - Mina i Mordechaj Heinsdorfowie

Nazywam się Henryka Heinsdorf, z domu Heinsdorf, a po mężu Bychler. W Izraelu nazywają mnie Ofra – to jest przetłumaczenie imienia Henryka. Właściwie Henryk to jest Cwi, a ponieważ nie chciałam być Cwija, to Ofra to jest właściwie tak jak sarenka. Tak się to imię przyjęło, a normalnie nazywają mnie też Henryka, oficjalnie, i w dokumentach też [funkcjonuje].

Urodziłam się w Lublinie 7 grudnia 1937 roku na Krakowskim Przedmieściu, niedaleko Ogrodu Saskiego, naprzeciwko, na samym rogu. Nie pamiętam, który [to był] numer, ale na Krakowskim Przedmieściu.

Moja mama była nauczycielką w gimnazjum, uczyła biologii i geografii. I ponoć jak się miałam urodzić, to cała klasa stała pod balkonem na rogu. Tak że było wiadomo, że to na rogu i koło Ogrodu [Saskiego].

Mój ojciec nazywał się Mordchaj [Mordechaj] Heinsdorf. Jego matka pochodziła z rodziny Wolmanów, a Szaul Wolman był z dziada pradziada urodzony w Lublinie i był ojcem matki mojego ojca. Czyli moja babka ze strony ojca była z domu Wolman. Mój ojciec miał brata, ale niestety nie wiem, jak się nazywał brat. I cała rodzina ojca, dość duża rodzina, jeszcze przed wojną wyjechała do Izraela. To byli kuzynowie i tak dalej. Nawet jeden z nich był ministrem w Izraelu. A siostra [ojca] była profesorem w szkole teatralnej. Ludzie na wysokim poziomie bardzo. A jeśli chodzi o moją mamę, to studiowała w Krakowie biologię i była bakteriologiem. Pracowała w Szpitalu Wojewódzkim we Wrocławiu, była kierownikiem laboratorium hematologii i później [wykonywała] w Izraelu ten sam zawód. [Nazywała się] Mina Heinsdorf.

Mój ojciec był kierownikiem w takim tartaku drzewnym, bardzo duży był tartak drzewa. On skończył Wyższą Szkołę Handlową, tak że on kierował tym wszystkim, był dyrektorem. Dokładnie miejsca nie znam, ale w Lublinie. I on studiował w Austrii, w Wiedniu. Nie znam szczegółów na temat, gdzie [pracował], wiem tylko, że w

Lublinie. Mówiłam o rodzinie Wolmanów, ci ludzie byli bogaci, pradziadek mój był bardzo bogaty i miał skład żelaza na Krakowskim Przedmieściu. Jak wybuchła wojna, zabrali to wszystko – nie wiadomo było właściwie czy to Polacy, czy Niemcy. Moja mama się nawet o to trochę starała, ale niestety nie można było tego odebrać. Niemcy uważali, że Polacy, a Polacy, że Niemcy zabrali, nie wiadomo, nie można było ustalić. A poza tym zostały jeszcze po Wolmanach różne domy i tak dalej. Jeden dom jeszcze jest, na Krótkiej 4 jest taki dom po tej rodzinie Wolmanów.

Ja teraz też znalazłam taką jedną panią, staruszkę już, [ma] osiemdziesiąt cztery lata. Ta pani mieszka w Ramat Ganie, w Bene Beraku nawet, jest bardzo, bardzo pobożna i też jest z rodziny Wolmanów. Kilka miesięcy temu ona do mnie zadzwoniła i pytała, czy jestem z rodziny Wolmanów. Okazało się, że ona, cała jej rodzina jest z rodziny Wolmanów. A rodzina Wolmanów w Lublinie była bardzo znana i bardzo duża, dlatego o niej mówię. A znowuż rodzina Heinsdorfów, jakaś tam część tej rodziny, mieszkała w Warszawie.

Po wybuchu wojny moja mama znalazła się w Warszawie przypadkowo chyba. Myśmy nie wrócili już do getta do Lublina, bo tam już dziadek zginął, znaczy ojciec mojej mamy. Ojciec mojej mamy to znowu jest rodzina Langfusów. Ta nasza rodzina to są i Wolmanowie, i Langfusowie. Wszyscy ci ludzie mieszkali w Lublinie, cały czas.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Ramat Aviv
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"